

# KIJ W MROWISKU - GRANICE GETTA

Śledząc łódzkie media i programy instytucji kultury, można odnieść wrażenie, że najważniejszym wydarzeniem w historii II wojny światowej była likwidacja getta. Liczba koncertów, spektakli, dyskusji i filmowych projekcji, organizowanych przez łódzkie instytucje z okazji 70. rocznicy likwidacji getta jest tak duża, że wywołuje efekt przeciwny do zamierzonego. Nawet do najtragiczniejszej i najbardziej godnej upamiętnienia rocznicy można zniechęcić zbyt nachalnym przypominaniem. Przez 50 lat o getcie nie pamiętaliśmy, nieustannie za to przypominaliśmy o kolejnych rocznicach wybuchu wojny. Teraz wahadło poszybowało w drugą stronę - przynajmniej w Łodzi. Kilkadziesiąt imprez upamiętniających 29 sierpnia i absolutna cisza o 1 września. A przecież nie da się chyba zapomnieć, że powstanie (a potem likwidacja) getta to konsekwencja niemieckiej okupacji.

Ale niektórym nadal mało. Felietonista "Gazety Wyborczej" czepia się nawet harcerzy, którzy w tych dniach ośmielili się zorganizować przejście kanałami dla upamiętnienia Powstania Warszawskiego zamiast włączyć się w obchody organizowane przez Centrum Dialogu. Według tej wizji sierpień powinien być miesiącem pamięci o zlikwidowanym getcie. Ale sierpień to także miesiąc trzeźwości - wprowadźmy więc trochę otrzeźwienia i zakresłmy granice.

Jeden z wielu rocznicowych projektów polega na wmurowaniu w chodniki łódzkich ulic 90 granitowych płyt z napisem: LITZMANNSTADT-GETTO 1940-1944, mających przypominać, gdzie była usytuowana i kiedy funkcjonowała w Łodzi żydowska dzielnica zamknięta. Pomysł przywracający pamięć historyczną wydaje się wartościowy i ciekawy, a jego nienarzucająca się, spokojna forma nie ingeruje zbyt mocno w tkankę miejską. Mimo to budzi we mnie wątpliwości.

1. Dlaczego getto zostanie dokładnie zaznaczone i nawet opisane na tablicach Systemu Informacji Miejskiej, a inne historyczne obszary nie? Kto z mieszkańców Łodzi wie, gdzie były tereny Starej Wsi, średniowiecznej Łodzi czy Nowego Miasta z 1821 roku, gdzie biegły granice obozu na Przemysłowej? Getto będzie jedynym precyzyjnie opisanym obszarem w mieście. Zwłaszcza, że podział na osiedla, funkcjonujący na tablicach SIM, pełen jest kuriozalnych błędów (np. obóz na Sikawie jest na terenie nazwanym przez komisję nazewniczą Starymi Moskulami). Nie jest to oczywiście wina pomysłodawców projektu "Granice getta". Ale już kolejne sprawy powinni chyba przemyśleć.

2. Otóż nie wiedzieć czemu napis na płytach brzmi LITZMANNSTADT-GETTO 1940-1944. Zapytajmy więc, w jakim to jest języku? Po niemiecku powinno być Ghetto, a nie getto. Po polsku: GETTO W LITZMANNSTADT - nie piszemy przecież Köln-katedra tylko katedra w Kolonii. Według mnie wystarczyłoby GETTO 1940-1944, bo wplątywanie w całą historię niemieckiej nazwy Łodzi również budzi wątpliwości. I tu przechodzimy do punktu trzeciego.

3. Rozumiem (choć ich nie podzielam) argumenty za stosowaniem nazwy Litzmannstadt-Ghetto. Chodziło o zapobieżenie sytuacji, jaką obserwujemy w zachodnich mediach z "polskimi obozami koncentracyjnymi". Stosowanie nazwy łódzkie getto mogłoby sugerować, że to Polacy getto zorganizowali. Idąc jednak tym tropem, należałoby przestać mówić o powstaniu w getcie warszawskim (pisać Warschauer Ghetto?). Idąc tym tropem, należałoby uznawać wszystkie niemieckie nazwy z czasów wojny. Czyli na przykład pisać o Piotrkowskiej: Adolf Hitler Strasse (1939-45). Wmurować w bruk Piotrkowskiej tabliczki z taką treścią - tego jak na razie nikt nie wymyślił, ale kto wie. Tymczasem dostaliśmy 100 tabliczek upamiętniających pośrednio niemieckiego generała Litzmanna, sami w dziesiątkach artykułów, na plakatach i ulotkach

przypominamy jego imię. A to przecież dowódca niemiecki z I wojny - nie przypadkiem właśnie jego hitlerowcy wybrali naszemu miastu na patrona.

4. Jeżeli wycieczki będą w Łodzi oglądać napisy Litzmannstadt, niewykluczone, że nazwa się przyjmie i pojawi na jakichś zagranicznych mapach czy infografikach (już się przyjmuje - znacie pewien zespół o jakże łódzkiej nazwie?). A wtedy w całej Europie wykupimy billboardy z hasłem **Litzmannstadt kreuje!**

1 września pamiętajmy o wszystkich, którzy zginęli w czasie II wojny. O żołnierzach września i więźniach obozów koncentracyjnych, o zagłodzonych w getcie i spalonych w więzieniu na Radogoszczu, o żydowskich bojownikach i żołnierzach wyklętych. Przede wszystkim pamiętajmy jednak, kto tę wojnę wywołał. I że było to dokończenie pierwszej wojny, w której walczył generał Litzmann.